Nr. 309. We Lwowie Czwartek dnia 7. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Książę w domu.

Lwów 6. listopada.

W streszczeniu telegraficznem podaliśmy onegdaj mowę tronową, którą książę Ferdynand osobiście zagaił obrady sobranja bułgarskiego. Fakt otwarcia sobranja, tudzież wygłoszona przy tej okazji mowa, na baczną zasługują uwagę tych wszystkich, którzy mają pretensję do zajmowania się polityką europejską, Podnosimy okoliczność osobistego jawienia się księcia Ferdynanda przy ceremonji otwarcia sobranja, bo jeszcze w ostatnich dniach mówiono w sferach niemal zupełnie kompetentnych bardzo wiele o zamiarze księcia odroczenia powrotu do Sofji na czas — nieograniczony.

Umiano nawet podać powody, które wrzekomo miały skłaniać księcia Koburga do takiej decyzji, a która miałaby niezawodnie bardzo doniosłe znaczenie polityczne, nietylko dla samej Bułgarji i półwyspu bałkańskiego, ale także dla Europy. Rodzina Orleanów, do której po kądzieli należy książę Ferdynand, przekonawszy się, że mocarstwa europejskie, a w szczególności Rosja, nigdy się nie zgodzą na ulegalizowanie dzisiejszego stanu rzeczy w Bułgarji, miała skłonić księcia do wyrzeczenia się dalszego blasku korony książęcej. To wszystko okazało się czczą i dowolną kombinacją. Ferdynand wrócił i osobiście zagaił sobranje. Dowodem to, że ani mu przez myśl nie przechodzi wyrzec się korony i tronu, że bynajmniej nie ma zamiaru zadość uczynić gorącemu pragnieniu Rosji i wynieść się na stałe z kraju. Sam zatem przyjazd księcia Ferdynanda i otwarcie przezeń sobranja są nader wybitnemi faktami politycznemi, arcydoniosłego nie dla samej tylko Bułgarji znaczenia. Zrozumieli to sami Bułgarzy i dla tego przygotowali tak serdeczne i entuzjastyczne przyjęcie powracającemu księciu. Wierzymy chętnie, że tym razem zapał w powitaniu i radość w okrzykach były szczere, bo Bułgarzy mieli w istocie powód cieszyć się powrotem księcia Ferdynanda. Nastręcza on dziś bowiem sposobność ponowną i bardzo dogodną okazania raz jeszcze Europie, że stosunki w kraju się skonsolidowały, że w Bułgarji panuje ład i porządek.

Wszystkim politykom w Europie, którzyby na to jeszcze jednego zapragnęli dowodu, szczerze radzićby wypadało, aby sobie z całą uwagą przeczytali orędzie księcia Ferdynanda. Znajdą w niem bardzo wiele ciekawych rzeczy.

Pisząc po raz pierwszy o podróży księcia Ferdynanda, przyjęliśmy z pewną niewiarą i z wyraźnym skeptycyzmem wszelkie pogłoski i kombinacje, jakie swojego czasu obiegały w prasie europejskiej z okazji tej wycieczki książęcej. Wydawały się one nam w przeważającej części nieuzasadnione, jeżeli nie wprost dowolne i zmyślone. Być może, że książę Ferdynand ma jakowe zamiary matrymonjalne — w wieku stosownym do wstąpienia w związki małżeńskie już się znajduje — nie chciało nam się jeno wierzyć, aby obecna wycieczka księcia była wyprawą po żonę. W ten sposób nikt się po dozgonną towarzyszkę życia nie wybiera. Nie wierzyliśmy także, aby wyprawa księcia Ferdynanda była w związku z traktującą się pożyczką bułgarską. Osobista interwencja księcia nie mogła powiększyć zaufania bankierów do Bułgarji. Jeżeli bankierzy byli gotowi udzielić Bułgarji kredytu giełdowego, wówczas już przedtem musieli mieć dostateczne po temu rękojmie. Osobiste wdanie się panującego bywa w takich razach zupełnie niepotrzebnem. Jeżeli zatem konieczną było rzeczą przypisywać podróży znaczenie polityczne, wówczas można je było chyba widzieć w demonstracji, jaką sobie urządzili Bułgarzy wraz z księciem Ferdynandem. Na czem ta demonstracja polegała, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Bułgarzy okazali Europie, że mimo wszelkich nieustannych krzyków rosyjskich o anarchji i bezrządzie — panuje w kraju zupełny spokój i porządek nawet wtenczas, kiedy panującego w kraju nie ma, kiedy jego miejsce zajmuje ustanowiony z jego ramienia rejent.

Za takie a nie inne znaczenie przypisywać należy książęcej podróży, okazuje się najdobitniej z orędzia, którem książę otworzył sobranje. Powiada w niem książę Ferdynand najwyraźniej, że podróż była świetnem świadectwem dla wzmocnienia stosunków kraju, które naród sam sobie wytworzył. Raz jeszcze zatem powtarzamy, że w słowach tych streszcza się znaczenie polityczne podróży książęcej Bułgarji mogło zależeć na tem, aby takiem świadectwem w obec Europy się pochwalić, dlatego Stambułow mógł skłonić księcia do wycieczki.

Inne naturalnie pytanie, czy świadectwo moralności, jakie sobie teraz wystawiła Bułgarja, przyniesie jej upragnione owoce, czy wyrażając się dokładnie — Europa zdobędzie się teraz na zlegalizowanie stanu rzeczy panującego w Bułgarji? Nie sądzimy, aby się teraz na to zanosiło. Słusznie wprawdzie podniósł książę Ferdynand w swojem orędziu, że jeden z najpotężniejszych i najroztropniejszych monarchów w Europie wraz z najwybitniejszymi mężami stanu wyrazili się swojego czasu z pochwałami o Bułgarji — zapewne jednak ani książę Ferdynand, ani jego ministrowie nie spodziewają się, aby ci, którzy chwalili, pochwałom swoim zechcieli nadać wartość realną. Od słowa do czynu bardzo daleko. Na słowa mogą się wybitni mężowie stanu zdobyć, na czyn gotowa im nie starczyć odwaga. Z tej strony zatem nie wiele mogą się spodziewać Bułgarzy. Czy w obec tego gotowi sobie sami poradzić? Coś w tym rodzaju zapowiedziała onegdaj *Swoboda*. Dobrze zatem będzie, bacznie śledzić dalszy rozwój wypadków w Sofji.

Pojednanie republiki z kościołem.

Na porządku dziennym dyskusji publicznej we Francji, stoi obecnie pytanie, jak ukształtuje się w przyszłości stosunek rzeczypospolitej do kościoła, względnie do postulatów tamtejszych katolików, nie grzeszących bynajmniej skromnością w żądaniach i uroszczeniach swoich. I tak: *Journal des Debats*, najumiarkowańsze z pism republikańskich, byłby ostatecznie skłonny do pewnych ustępstw na rzecz katolicyzmu, mianowicie ustępstw takich, na jakie godzą się może sfery inteligentne, do których on przemawia. Sfery te *nota bene* czynią to więcej z pewnego indyferentyzmu, względnie, ponieważ to do dobrego tonu należy, być bodaj trochę religijnym — aniżeli z rzetelnego przekonania. — Inne natomiast stanowisko zajmuje *Temps*. Podczas gdy bowiem *Debaty* stanowczo oświadczają się za zmianą ustawy wojskowej w tych ustępach, które na kleryków nakładają obowiązek służby wojskowej, *Temps* przychylny rządowi wyraża się, że reforma taka byłaby wcale nie na miejscu. Miast tego jednak wspomina on o pewnych ulgach, które nie uwłaczając duchowi ustawy, miałyby na względzie przyszły stan duchowny tej młodzieży.

W podobny sposób uważa to pismo za możebne, aby wrota szpitali otworzyć dla sióstr miłosierdzia, które z wielkim kosztem zastąpiono dozorczyniami świeckiemi. Co do nauki religji w szkołach ludowych i średnich, wygnanej obecnie z tych instytucyj, proponuje *Temps* wprawdzie nie ponowne zaprowadzenie tejże jako przedmiotu obowiązkowego, ale, aby dzieciom rodziców, życzących sobie tego, udzielano nauki religji w wolnych godzinach w budynkach szkolnych, a nie, jak dotychczas, w zakrystjach kościelnych.

Rozumie się samo przez się, że tak drobne nawet koncesje oburzają niesłychanie radykałów-bezwyznaniowców, którzy też nie szczędzą za to wymyślań i wyrzutów republikanom umiarkowanym. — Były rojalista i klerykał Henri des Houx doradza republikanom w *République française* — które to pismo, mówiąc nawiasem, również radeby okupić pokój kościelny we Francji za cenę ustępstw, nie uwłaczających powadze państwa — aby „na razie" zrezygnowali z wszelkich prób pojednawczych z „generalnym sztabem świeckim i książętami Kościoła". Ci bowiem wszyscy nie pragną wcale pokoju i zgody, lecz z przyczyn łatwo zrozumiałych — aby po prostu módz łowić ryby w mętnej wodzie — wolą ten stan dzisiejszy ustawicznej rozterki z pozorami „prześladowania Kościoła ze strony państwa". Przechodząc do trudności i niemal bezowocności wszelakich rokowań z Rzymem, przypomina p. des Houx rodakom swoim owe niezliczone pertraktacje Niemców z Watykanem, w sprawie zniesienia znanych ustaw majowych. Skoro jeno ks. Bismark — powiada tam ekseklerykał i eksrojalista — najmniejszym ruchem twarzy zdradził chęć jakiegokolwiek ustępstwa, Kurja natychmiast uważała to sobie za zbyt niewystarczającą bagatelę i papież pozostawał głuchym na wszystkie perswazje w kwestji przyjęcia t. zw.: „*Anzeigepflicht*". Gdy wreszcie kanclerz znudzony rokowaniami daremnemi, zadekretował na własną rękę tę „Anzeigepflicht" w Niemczech — to Rzym nietylko był z tego zadowolony, lecz nadto papież sam uważał te ustawy za zwycięstwo swej dyplomacji. Być też może, iż przyjdzie dzień — ciągnie des Houx — że republika będzie mogła ze skutkiem pewnym zabrać się do przekształcenia konkordatu, a wówczas katolicy, syci długoletnich sporów i walk namiętnych, staną wszyscy po jej stronie. Dzisiaj byłoby takie przedsięwzięcie przedwczesnem i bardziej jeszcze powikłałoby sytuację. Dla „jener. sztabów świeckich" trwanie tych walk jest rzeczą pożądaną, biskupi zaś, choćby i życzyli sobie pokoju, to nie mogą mieć innej opinji w tej mierze, aniżeli ich władza przełożona w Rzymie. Więc precz z daremnemi środkami — kończy p. des Houx apostrofę swoją do republikanów — a natomiast zabierzcie się do rzeczy praktycznych szczerze i energicznie, aby raz dobroczynny pokój nastał na tem polu; dajcie katolicyzmowi możebnie największą swobodę, a jednym zamachem miljonowe rzesze staną po waszej stronie!

Organizacja służby zdrowia w gminach.

II. Następnie podnosi p. Korczyński, że wiele bardzo zdrożności sanitarnych, które niewątpliwie odbijają się na wysokości odsetek śmiertelności z chorób osobliwie zakaźnych, jest wynikiem nieodpowiednich mieszkań naszego ludu w gminach i małych miasteczkach. Tu złemu nie zaradzi najlepsza ustawa sanitarna, rozszerzania się chorób zakaźnych nie powściągnie najczynniejszy lekarz okręgowy, najenergiczniejszy naczelnik gminy. Z pod lichej strzechy włościańskiej epidemja mimo najlepszych ustaw i najlepszej kontroli szerzyć się będzie do dworu, obejmować całe gminy i powiaty. Że i tu ubóstwo ludu ważną odgrywa rolę, nie ulega wątpliwości, że jednak nie jest przyczyną jedyną, to zapewne przyzna każdy. Czy i jak przeprowadzić ustawę budowlaną dla gmin wiejskich i małomiejskich, to przekracza zakres komisji sanitarnej; jej obowiązkiem jest zwrócić tylko uwagę na nieprawidłowości sanitarne w sposobie budowania i urządzania domostw, jako o wybitnym czynniku chorobotwórczym.

Również tylko z obowiązku zawodowego nadmienia p. Korczyński, że ważnemi przyczynami rozwlekania chorób zakaźnych są zbyt częste i liczne odpusty, targi i jarmarki, niedostateczny nadzór państwowy nad zdrowiem uczniów szkół średnich i niedostateczny nadzór nad sprzedażą starzyzny i nad handlem szmatami.

Przerażająca śmiertelność noworodków we wschodnich powiatach kraju, która w znacznej części jest następstwem niedostatecznej liczby akuszerek, we większej następstwem nieufności ludu do porady lekarskiej i położniczej, braku oświaty i braku pouczenia ze strony tych osób, które z zawodu swego najwięcej z ludem się stykają, a w małej części pochodzi z braku domów podrzutków, powinna zwrócić na siebie uwagę tak władz krajowych, jakoteż rządowych i stać się bodźcem do wydania ustaw i rozporządzeń, któreby zaradziły złemu.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika więc — zdaniem p. sprawozdawcy — że asanację naszych gmin przedsiębrać trzeba zapomocą rozmaitych środków, które się łączą w jeden łańcuch ustaw i zarządzeń, ustawa zaś o lekarzach gminnych okręgowych stanowi tylko jedno ogniwo tego łańcucha. P. Korczyński pod tym ostatnim względem nie zraża się trudnościami w przeprowadzeniu takiej ustawy, nie uważa nieufności ludu do leczenia się i do lekarzy jako nieprzełamaną zaporę skutecznego działania lekarzy gminnych, ufa poparciu władz krajowych i rządowych, przedewszystkiem jednak uwzględnić musi koszta wynikające z wykonania ustawy sanitarnej gminnej, gdyby takową Sejm uchwalił.

Ustawa o lekarzach gminnych nie mogłaby — zdaniem p. referenta — wejść w życie we wszystkich okręgach i w całej pełni wszystkich zarządzeń, jakie za sobą pociąga, wcześniej jak za lat 6—10. Mimo to już teraz trzeba mieć jasną i dokładną świadomość kosztów, jakie za sobą pociągnie. Rozróżnianie szczegółowe, jaką część tych kosztów ponosić będą gminy, a jaka część przypadnie wprost na fundusz krajowy, wydaje się na razie rzeczą obojętną gdyż koszta te poniosą ostatecznie opodatkowani bez względu na to, czy będą wypłacone z jednej czy z drugiej kieszeni.

W każdym razie tak znacznej kwoty, jakaby na ten cel była potrzebną, tj. około 500.000 złr. rocznie, nie można w obecnym stanie finansów krajowych nakładać na kraj, ani na gminy już i tak przeciężone nad możność i siły, a chociażby się tę sumę wydatków rozdzieliło i na fundusz krajowy i na gminy, to i tak w ostatniej linji koszt utrzymania służby zdrowia gminnej przechodziłby zdolność podatkową kraju i gmin nawidzanych w ciągu ostatnich lat licznemi klęskami elementarnemi.

To jest więc jedyny punkt zasadniczy, dla którego p. Korczyński nie chce proponować przyjęcia projektu rządowego w obecnem brzmieniu. Inne punkta mniej ważne, jak rozszerzenie zakresu działania lekarzy gminnych i rozszerzenie wpływu organów autonomicznych na lekarzy gminnych, dałyby się łatwiej wyrównać.

P. Korczyński jest zdania, że do ponoszenia kosztów wynikłych z urządzenia służby zdrowia, cały kraj mocą ustawy krajowej obowiązującego, powinien się przyczynić skarb państwa, fundusz krajowy i gminy bezpośrednio interesowane. Po uregulowaniu sprawy funduszu indemnizacyjnego, możnaby, zapewniwszy się co do współudziału ze skarbu państwa, nałożyć na kraj i na gminy interesowane tę część kosztów utrzymania gminnych urządzeń sanitarnych, jaka z ustawy wypadnie.

Skoro więc zaprowadzenie powszechnej służby zdrowia w gminach drogą ustawy z powodów finansowych na teraz jest niemożebne, p. referent chcąc zaznaczyć, że kraj poczynić pragnie wszelkie możebne kroki do poprawienia stosunków zdrowotnych i że zasadniczo nie uchyla się od ponoszenia pewnej części kosztów, przedkłada szereg wniosków, które zmierzają do zaradzenia przynajmniej najnaglejszym potrzebom a przedewszystkiem dotyczą stopniowego zaprowadzenia gminnej służby zdrowia.

Przedewszystkiem domaga się wstawienia do budżetu krajowego na rok 1890 kwoty 30.000 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego w celu wprowadzenia w życie, na razie kosztem funduszu krajowego i drogą rozporządzenia, instytucyj lekarzy gminnych okręgowych, a względnie akuszerek gminnych, przynajmniej w tych powiatach lub okręgach, gdzie brak lekarzy; względnie akuszerek i gdzie stosunki zdrowotne są jak najgorsze. Organizacja ta ma być zaczątkiem organizacji ogólnej służby zdrowia, któraby w ciągu lat stopniowo objąć mogła cały kraj drogą ustawy, a której koszta w przyszłości ponosićby musiały skarb państwa, fundusz krajowy i gminy interesowane. Rozporządzenie to wydałoby namiestnictwo po porozumieniu się z Wydziałem krajowym i po zasięgnięciu opinji politycznych władz powiatowych i reprezentacyj powiatowych do stosunków i potrzeb miejscowych, a szczegółowa instrukcja określiłaby zakres działania lekarzy okręgowych gminnych i stosunek ich do władz autonomicznych i państwowych. Jako wzór najlepszej instrukcji proponuje p. Korczyński instrukcję czeską wydaną przez namiestnictwo praskie w porozumieniu z Wydziałem krajowym w r. b. Sprawozdawca jest tego zdania, że kwotą 30.000 zł. możnaby zaprowadzić na razie instytucję lekarzy okręgowych w myśl przedłożonego projektu ustawy sanitarnej krajowej przynajmiej w 20 okręgach gminnych i kilkanaście akuszerek okręgowych gminnych, gdzieby się okazała najnaglejsza potrzeba takowych. Wydział krajowy byłby obowiązany do składania Sejmowi sprawozdania z użycia tej sumy, a dalsze uchwalanie zasiłków na służbę zdrowia gminną, zależałoby od decyzji Sejmu.

P. Korczyński przedstawia dalej projekt do ustawy urządzającej służbę zdrowia gminną i komisje sanitarne w tych miastach, w których ustawą z dnia 13. marca 1889 zaprowadzona została odrębna ustawa gminna. Jako podstawa do takiego projektu ustawy służył mu projekt rządowy o urządzeniu służby zdrowia w gminach, o ile odnosi się do tworzenia własnych okręgów sanitarnych gminnych i do ustanowienia komisyj zdrowotnych. W ten sposób można będzie urządzić jednolitą służbę zdrowia przynajmniej w 30 większych miastach, a zastrzegając na przyszłość prawo pierwszeństwa do otrzymania posady lekarza gminnego tym, którzy złożyli egzamin fizykacki, można będzie zapewnić sobie do sprawowania tych urzędów sanitarnych jak najlepsze siły lekarskie.

Ostatni wniosek komisji dotyczy rozszerzenia znajomości hygieny tak między młodzieżą lekarską, jakoteż między wychowańcami seminarjów nauczycielskich, a to w celu wykonywania i dalszego krzewienia zasad hygieny tak w praktyce lekarskiej, jakoteż w zawodzie nauczycielskim.

18)

SZARY PROCH.

POWIESC

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Marcinek znowu na Szwedasa spojrzał, ale już stary siedział nieporuszony i odwrócił się w inną stronę.

— Ja konia szukałem! — odparł chłopak.

— A pocoś skłamał imię?

— Kasztanowatego szukałem...

— Gadaj prawdę! — Posyłał ci kto?

— Nikt nie posyłał. Koń z paszy zginął.

— Nie łżyj, bo będzie źle! Dokąd biegłeś?

— Łysego szukałem. On kupny, to się stada nie trzyma.

— Łże! Ja mówię, że łże! Starszyzna, każcie mu rózgami dać!

Chłopi spojrzeli po sobie, pokiwali głowami, naradzali się z cicha. Wreszcie wójt przemówił:

— Kiedy upewniacie, że kłamie, to rózgi nie zawadzą. Szauklis daj mu pietnaście, ty, Jurgis, potrzymaj.

Wykonawca wyroków, stróż gminny, chłop wysoki i barczysty przystąpił do delikwenta. Marcinek zęby zaciął, choć się cały trząsł. Położono go na ziemi i zaczęła się bolesna operacja. Niewiadomo, czy Szauklis słabo bił, czy chłopak tak wytrzymały się okazał. Ani się odezwał. Odliczono piętnaście.

— No gadaj teraz. Posyłał cię kto. Nosiłeś co, gdzie?

— Łysego kasztana szukałem! — była odpowiedź uparta.

— No, poczekaj. Jeszcze to nie koniec! Starszyzna, ja wam mówię, jeśli mu nie zasądzicie drugiej porcji, zaskarżę was wyżej, że go z wiedzą ochraniacie.

— Co mamy ochraniać! — zawołał wójt niespokojnie. — Winien, powiadacie, niech cierpi. My My nic nie wiemy, on nam nie krewny, żebyśmy go oszczędzać mieli.

— Dać jak pan policjant mówi — drugą porcję! — potwierdził Szwedas w imieniu ławników.

Rozciągnięto go znowu i bito, rachując uroczyście razy, i znowu chłopak milczał.

Wstał czerwony, oczy miał łez pełne, ale nie płakał.

— Da ci ojciec drugie tyle, jak za ciebie grubą karę zapłaci! — krzyczał policjant wściekły.

— Powiedz prawdę, jeśliś winien! — ozwał się Szwedas powoli, łagodnie. — Możeś co ukradł, i utaił! Dziecko jeszcze jesteś, mogłeś zbłądzić.

Marcinek, który na wzmiankę ojca, aż zzieleniał ze strachu, teraz nazwany dzieckiem, głowę hardo podniósł.

— Łysego kasztana szukałem — swoje twierdził. — Spieszyłem się, pan policjant mnie zatrzymał, chciał zamknąć, więc uciekłem.

— A łysego znalazłeś? — szyderczo urzędnik spytał.

— Znalazłem i spętałem. Pokażę go panu, jeśli nie wierzycie.

— Szatańskie dziecko!

Policjant wstał ze złością okropną, i pięścią mu pogroził.

— Poczekaj. Dam ja tobie jeszcze!

— Może i prawdę mówi! — ozwał się wójt po namyśle. Coby on tam nosić miał. Toć wiadomo, że za koniuchę służy we dworze. Nikt też kradzieży nie zaskarżył. Albo to podobne do niego! Ot, zląkł się, i tyle! Ale za opór władzy, kara go nie minie. Do komórki go na chleb i wodę zamknąć. Niech na drugi raz mores zna!

— A słusznie! — sędziowie potwierdzili.

Chłopiec płakać zaczął:

— Ja na służbie. Któż będzie konie pasł! Pan mi z zasług potrąci!

Ale go nikt nie słuchał. Chlipiącego Szauklis za ramię wziął, wyprowadził z izby. Otworzył na dziedzińcu pusty chlewek obok wieprzka pisarza, wepchnął go tam, drzwi za nim na zamek spuścił, i słowa nie rzekłszy, odszedł do innej roboty.

W klitce bez podłogi i okna, różnemi gratami pisarzowej zarzuconej, bohater sam został, na ziemi siadł i płakał rzewnie.

Teraz wszystko skończone. Pan się dowie, i albo karę zapisze, albo całkiem innego pastucha przyjmie. Ojcu też sąsiedzi opowiedzą rzecz całą, i choć się więcej w chacie nie pokazuj. Rówieśnicy śmiać się i drwić z niego będą.

Płakał Marcinek póki mu łez i sił nie zabrakło. Potem znękany, zbity, głodny zasnął jak zwierzątko zbiedzone, skręcony w kłębek na garstce słomy.

Szauklis go zbudził, otwierając skrzypiące drzwi. Dał mu chleba i wody, wrzucił też ową nieszczęsną podartą płótniankę siną. Chłopak zaczął go po rękach całować.

— Mój dziadziu, mój złoty, puśćcie mnie do koni. Toż ja zginę tutaj!

— We środę cię puszczę!

— We środę! O Jezu! Toć to za pięć dni dopiero!

— A no cóż? Tak zasądzono. Dosyć lamentować, ażebyś się nie nudził, ot masz słomę. Spleć mi kapelusz!

— Splotę, byle się ojciec nie dowiedział.

— Oho, jeszcze z wieczora przychodził.

— A bardzo się odgrażał!

— A no pewnie. Chciał tu przyjść, ale nie wolno.

— Oj, biedna moja głowa, biedna. Gdzie ja się obrócę?

Szauklis się uśmiechnął i wyszedł.

W ciemnej komórce Marcinek męczył się nieznośnie. Do obszarów wolnych i bezgranicznej swobody nawykły, ciasnoty i mroku znieść nie mógł. Słomę splatał machinalnie, zamiast odpoczynku, zmęczony i chory się czuł. Zamiast ludzkich głosów, słyszał tylko krząkanie wieprzaka na lewo, a na prawo wieczorem porykiwanie cielęcia do krowy. Powietrza mu też brakło. Do ściany podchodził, szczeliną na świat boży wyglądał, albo usta do szpary przykładał, i jak pijak rzeźwiący podmuch w piersi wciągał. Ale najsroższy był namysł nad tem, co go w chacie czekało po uwolnieniu. Już i spać mu się odechciało z nudy i niepokoju. Plecionkę dla Szauklisa skończył, i chodził od ściany do ściany jak zwierzątko dzikie w klatce. Nareszcie pewnego wieczora Szauklis mu drzwi otworzył.

— No, odsiedziałeś swoje! Możesz ruszać do domu!

Chłopak wyleciał jak szalony na dziedziniec, ale już za wrotami na drodze, stanął, niepewny co robić dalej.

— Marcinku! — ktoś go z boku cicho zawołał.

Obejrzał się. Była to Rozalka, czatowała snać na niego tutaj.

— Biedaku, przepraszam ciebie! — rzekła z widocznym żalem. — Za mnieś tak pokutował! Żebym wiedziała, że tak ci się nie powiedzie, samabym poszła.

Chłopak głowę zuchwale podniósł.

— Ot gadanie! Czy tobie, kobiecie, w to się ryzykować. Mnie co innego, mężczyźnie. Powiadasz, nie powiodło się? Jakto? Albo mi kto papiery odebrał! Oho! na miejsce odstawiłem. A że w skórę wziąłem, to co? Alem się nie wygadał. Jak drugi raz poszlesz, to jeszcze lepiej się sprawię, bom już praktyk! Drugi raz to mnie nie wsadzą do jamy! Tak mi zbrzydła, że nie opowiedzieć!

Otrząsnął się jak pies po kąpieli i szedł razem z nią ku Karewiszkom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W myśl powyższych wywodów wnosi p. Korczyński:

I. Uchwalenie ustawy o urządzeniu służby zdrowia w tych miastach, dla których wydana została osobna ustawa gminna z dnia 13. marca 1889 (Dz. u. kr. nr. 24). Lekarze mają być urzędnikami miejskimi.

II. Wezwanie rządu ażeby przedłożył nowy projekt o urządzeniu służby zdrowia w gminach, albowiem do obecnego projektu Sejm merytorycznej uchwały powziąć nie może, a to z powodu niekorzystnego stanu funduszów krajowych, wywołanego przeważnie niezałatwieniem dotychczas sprawy funduszów indemnizacyjnych, jak niemniej z powodu, że zdaniem Sejmu do kosztów urządzenia służby zdrowia w gminach przyczyniać się powinien skarb państwa.

III. Ażeby jednak na razie przez urządzenie prowizorycznej służby zdrowia gminnej uczynić zadość nagłej potrzebie poprawienia stanu zdrowia, a ewentualnie w celu subwencjonowania akuszerek gminnych przynajmniej w tych powiatach a względnie okręgach, które tego najbardziej wymagają, Sejm wstawia do budżetu krajowego na przeciąg lat 3 począwszy od roku 1890 kwotę po 30.000 zł. do dyspozycji Wydziału krajow., z obowiązkiem złożenia w swoim czasie sprawozdania z użycia tego funduszu i z zastrzeżeniem, że ponowne wstawienie do budżetu tej sumy wymagać będzie osobnej uchwały Sejmu.

Lekarzy gminnych mianować będzie Wydział krajowy na propozycję wydziałów powiatowych, a nadzór nad lekarzami gminnymi przysługiwać będzie władzom politycznym w zakresie poruczonego a wydziałom powiatowym w zakresie własnego działania gmin.

IV. Polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby w zakresie tych funduszów w porozumieniu z namiestnictwem ustanowił organa służby zdrowia gminnej tam, gdzie potrzeba i postarał się o wydanie przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, drogą rozporządzenia, szczegółowych instrukcyj służbowych dla lekarzy okręgowych gminnych ewentualnie dla akuszerek gminnych.

V. Wezwać rząd, ażeby ustanowił w uniwersytecie krakowskim zakład hygieniczny wraz z katedrą hygieny i ażeby zaprowadził w Galicji obowiązkowe wykłady hygieny we wszystkich seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich.

Korespondencje.

Londyn 31. października.

(Bankiet na cześć markiza Dufferin. — Artur Peel i inni mowy polityczni. — Misja Wintona. — Cyrk Barnuma).

W dniu 30. z. m. odbyła londyńska izba handlowa bankiet ku uczczeniu markiza de Dufferin, byłego wice-króla Indji i obecnego ambasadora w Rzymie.

W odpowiedzi na toast wygłoszony na jego cześć, wypowiedział markiz Dufferin mowę, której głównym tematem były Indje. Zaznaczył, że stosunki handlowe łączą bezustannie i nader ściśle Indje z Anglją. W roku minionym wywóz anglo-indyjski wyniósł 34.000.000 funtów szterlingów, podczas gdy suma eksportu do Francji wyniosła tylko 24, zaś do Anglji 27 milionów. Nadto Indje Wschodnie w razie potrzeby mogą się stać spichlerzem Wielkiej Brytanji. W latach 1884—5, gdy pszenica rosyjska nie dopisała, przysyłały Indje 600.000 ton. W dalszym toku swej mowy wspomniał markiz o wielkich korzyściach, jakie Indje mogłyby przynieść trójjednemu królestwu, gdyby kapitaliści tutejsi zechcieli na tamtejszym terenie zużytkować swe kapitały. W szczególności wielce korzystnem przedsiębiorstwem byłoby tworzenie prywatnych przedsiębiorstw kolejowych, w którym to kierunku kapitały prywatne winne posiłkować skąpe rządu indyjskiego. Rozszerzenie sieci kolejowej w Indjach przyczyniłoby się niezawodnie do wzmożenia handlu importowego i eksportowego W. Brytanji z tym krajem. W końcu poruszył mowca kwestję książąt krajowych. Jego zdaniem obecna generacja książąt indyjskich pod względem inteligencji, chęci do pracy i poczucia obowiązków, nie ustępuje w zupełności udzielnym książętom europejskim. Dla tego też Anglja pod względem administracyjnym zyzny sobie zdać na nich znaczną część odpowiedzialności, zaś rząd indyjski postępuje drogą decentralizacji, stara się o ile możności jak najmniej interwenjować w wewnętrznych sprawach tych państewek.

Długoletni mowca (przewodniczący) angielskiej izby niższej, Artur Welleley Peel, który od roku 1880 piastuje bez przerwy ową ważną godność, przemawiał w ubiegłym tygodniu do swych wyborców w okręgu Warwick. Doświadczony parlamentarzysta potępiał stanowczo z każdym rokiem zacieśniające stronnictw przy wyborach, które przy tej sposobności do rozwiązania kwestyj politycznych i usunięcia trudności, lecz przeciwnie jest korupcją w życiu publicznem. Ostro wystąpił również przeciw obecnemu systemowi, iż podczas wyborów w danym okręgu miejscowe wyborcy takowych deputowani z innych okręgów wyborczych. Wreszcie wspomniał pod faktem, iż w agitacji wyborczej biorą zbyt żywy udział kobiety, co się nie zgadza z ich godnością. Tę nowość w akcji wyborczej zawdzięcza Wielka Brytanja torysom.

Trudno w ogóle wspominać o wszystkich mowach, wygłoszonych w ostatnich czasach przez wybitniejszych członków parlamentu. Wypadnie zaprzestać tylko najważniejsze wypadki. W Hull kanclerz skarbu, Göschen, wystąpił w obronie rządu. Nie zaprzeczał, iż podczas ostatnich wyborów rząd postradał kilka mandatów, zauważył wszakże, że podczas wyborów uzupełniających pozyskał rząd 33.000 głosów, podczas gdy na stronę przeciwną padło takowych 27.000 głosów. Mówiąc o enuncjacji Gladstona w Southport, w której między innemi poruszona była sprawa rozruchów na Krecie, [illegible] europejskiego [illegible] tak samo jak Irlandja pod rządami Home Rulu, gdyż Porta jeszcze przed trzema laty nadała Kreteńczykom autonomję. W zakończeniu swej mowy podnosił Göschen, że polityki rządowej nie należy krytykować wyłącznie ze stanowiska wypadków irlandzkich, lecz z postępów w ogóle poczynionych. Rząd postarał się o wzmocnienie siły zbrojnej kraju, o powiększenie armji i marynarki, skutkiem czego powaga W. Brytanji wzrosła zagranicą. Należy dokładnie zbadać zagraniczną i kolonialną politykę rządu, zanim się wyda wyrok o jego czynnościach.

Równocześnie przemawiał Hartington w Wolverhampton. I ten przyznał się do faktu, że unjoniści w ostatnich wyborach postradali dwa mandaty, lecz pocieszał się tym objawem, że otrzymali 9.000 głosów więcej od swych przeciwników.

W mowie Gladstona nie dopatruje się Hartington niczego, coby miało zwiastować, iż jego stronnictwo zamyśla porzucić dotychczasową, bierną politykę. Ziszczenie *Home-Rulu* byłoby źródłem wszelkich trudności dla państwa.

W Bristolu przemawiał znów John Morley w kwestji irlandzkiej. Domagał się silnego rządu dla Irlandji, przyczem powoływał się na zdanie dotychczasowego wicekróla lorda Londonderry, który twierdził, iż bez ustaw wyjątkowych nie podobna i marzyć o rządzeniu tym krajem.

Pogłoska, jakoby minister kolonji sir Francis de Winton, otrzymał zlecenie odstąpienia terytorjów Swaczi na rzecz rzeczpospolitej Transvalu, nie jest zupełnie prawdziwą. Krok podobny byłby naruszeniem konwencji z roku 1884, gwarantującej wyraźnie niepodległość Swaczów. Byłoby to również niesprawiedliwością w obec narodu, który podczas wojny z Zulusami osłaniał granice angielskie przeciw Boerom. Zresztą rzucenie Swaczów na pastwę Boerom zamknęłoby Anglji ostatni sposób przystępu do Natalu. Z tych zatem powodów spodziewać się wypada, że korzystając z anarchji wśród Swaczów, raczej Anglja zaanektuje ich terytorjum, niż wyda Boerom.

Do Londynu zjeżdża w tych dniach Barnum wraz z swym cyrkiem i z menażerją. Cyrk liczy 384 tresowanych koni i kilkaset sztuk dzikich zwierząt. Personal składa się z 1 200 osób. Przedstawienia będą się odbywać w olbrzymiej halli *Olimpia* w południowej części Kensingtonu.

Sejm.

Lwów 6. listopada.

(*13. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.*)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 25.

Odczytano list ks. bisk. Łobosa, w którym usprawiedliwia się, iż z powodu przeziębienia nie może przybyć do Lwowa i wziąć udział w sprawach sejmowych.

Urlop 14-dniowy otrzymał p. Rosenstock.

Sekretarz p. Kozłowski odczytuje następnie spis petycyj. Między innemi:

Wydz. pow. w Jaśle w sprawie rekonstrukcji drogi gminnej przez Jodłówkę do Trubowę. — Wydz. pow. w Nowym Targu z petycją 4 gmin o budowę drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej. — Gm. m. Lwowa o zwrot kosztów utrzymania nieuleczalnych w miejskim zakładzie. — Gminy Kamienna, Wołosów, Fitków o powstrzymanie dzikiego spławiania drzewa na Bystrzycy. — Ośmnaście gmin pow. łańcuckiego o zapomogę na osuszenie łąk bagnistych i trzęsawisk. — Piętnaście gmin pow. łańcuckiego przeciw ustawie o lekarzach gminnych okręgowych. — Gm. Szczawnica wyżna w sprawie budowy drogi krajowej ze Szczawnicy do Piwnicznej. — Galic. towarzystwo weterynarskie we Lwowie o stypendja dla uczniów szkoły weterynarskiej. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie o przyznanie głosu wirylnego rektorowi tej szkoły. — Galic. towarz. leśne we Lwowie o przyznanie prawa wyborczego dyplomowanym technikom leśnym. — Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie o reasumowanie uchwały komisji budżetowej i przyznanie zakładowi 500 zł. subwencji. — Tow. literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie o zasiłek na wydawnictwo pamiętnika Mickiewiczowskiego. — Towarz. „Ochronek chrześcijańskich" we Lwowie o subwencję na r. 1890. — Bursa im. św. Mikołaja w Przemyślu o zapomogę. — Towarz. „Ruska Bursa" w Brzeżanach o zapomogę. — Lwowskie tow. Lutnia o subwencję. — Konwent OO. Bernadynów we Lwowie o subwencję na sprawienie nowych organów. — Róża Schwablowa we Lwowie o subwencję na kształcenie się w śpiewie.

Ogółem wpłynęło dotychczas 812 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zawiadomił Sejm komisarz rządowy, że na mocy najwyższego postanowienia z 8. sierpnia otwartym zostanie oddział rolniczy w przyszłym roku w uniwersytecie Jagiellońskim i że ministerstwo oświecenia otrzymało polecenie, ażeby już obecnie z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyznania fundnszów, wydało zarządzenia organizacyjne.

Nadto odpowiedział p. komisarz rządowy na interpelację p. Midowicza i towarzyszy w sprawie wydzielenia kilku gmin z powiatu ropczyckiego a przydzielenia do pilzneńskiego powiatu, podając powody, dla których to przeniesienie nia da się przeprowadzić.

Następnie zażądał p. Herasymowicz głosu i postawił wniosek o udzielenie pogorzelcom Demni w p. żydaczowskim, 200 zł. zapomogi.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania s p r a w y n a n a j b l i ż s z e j s e s j i.

Z porządku dziennego, odsyła izba w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek do komisji administracyjnej.

Następnie referował imieniem Wydziału krajowego p. S m o l k a sprawę przyzwolenia gminie miasta Sambora na pobór opłat od trunków spirytusowych i od piwa. Na wniosek sprawozdawcy uchwalono bez dyskusji w 2 i 3 czytaniu ustawę dozwalającą na pobór w latach od 1890 do 1894.

Również na wniosek tego samego reprezentanta uchwalono zezwolić gminie Bukaczowce na pobór placowego od przypędzanych na jarmarki zwierząt domowych.

Z kolei p. Władysław K o z i e b r o d z k i przystąpił do umotywowania swego wniosku, którym domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) zbadał stosunki administracyjne, policyjne prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych celem wydania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady;

b) zbadał, w jakim kierunku zakładom tym kraj mógłby i powinien przyjść w pomoc, celem ułatwienia szybszego a należytego ich rozwoju.

Wniosek ten odesłała izba do komisji sanitarnej.

Następnie p. R e y przystąpił do umotywowania swego wniosku o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) zbadał potrzebę i warunki założenia niższej szkoły rolniczej w powiecie mieleckim i na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedłożył;

b) po zbadaniu stosunków miejscowych i po porozumieniu się z komisją krajową dla spraw przemysłowych, przystąpił do założenia szkoły koszykarskiej w powiecie mieleckim.

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Następnie miano przystąpić do sprawozdania komisji budżetowej o wniosku p. Rożankowskiego, w przedmiocie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Ścianka w pow. złoczowskim. Przedmiot spadł jednak z porządku dziennego, gdyż komisja nie przygotowała wniosku.

Z kolei przystąpiono do następnego punktu, tj. sprawozdania komisji gminnej w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych.

P. S a n g u s z k o postawił formalny wniosek, ażeby przedmiot ten został przeniesiony na jedno z najbliższych posiedzeń, gdyż znaczna większość posłów nie zdołała porozumieć się w tej sprawie, która jako jedna z ważniejszych, wymaga głębszego zastanowienia.

P. R o m a n o w i c z podnosi, że skoro znaczna część posłów, w imieniu których poseł Sanguszko występuje, oświadcza, że nie są jeszcze do dyskusji przygotowani, wówczas sam wzgląd na koleżeństwo, nakazuje zgodzić się na to. Musi jednak wyrazić zdziwienie, iż właśnie to stronnictwo, które przy każdej sposobności tak wiele mówi o intenzywnej i pozytywnej pracy, nie mogło się do tej sprawy przygotować.

P. A b r a h a m o w i c z jest zdania, że skoro p. Romanowicz uznał za słuszne, aby przez wzgląd na koleżeństwo sprawę tę odroczyć, nie należało z odroczeniem wiązać uwagi, czy nauki. Przeciw tej uwadze musi zaprotestować.

P. R o m a n o w i c z oświadcza, iż nauki żadnej nie dawał i nie miał zamiaru dawać. Wyraził tylko zdziwienie i to zdziwienie wyraziło również znaczna liczba posłów.

Po tem małem *intermezzo*, izba uchwaliła odroczyć sprawę pisarzy gminnych do jednego z następnych posiedzeń.

Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusji uznać za ważne wybory posłów: Wiktora Z b y s z e w s k i e g o z kurji miast okręgu wyborczego m. Rzeszowa; Adama C z y ż e w i c z a z kurji miast okręgu wyborczego m. Sambora, i Klemensa D z i e d u s z y c k i e g o z kurji większych posiadłości b. obwodu stryjskiego.

Z dalszego porządku dziennego bez dyskusji uchwalono zezwolić na pobór opłat mytniczych na lat 5.

Radom powiatowym w Mielcu i w Tarnowie, na drodze powiatowej Radomyśl-Lisiagóra; radom powiatowym w Żydaczowie od mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem a Iwanowcami; w Wieliczce od mostu na rzece Rabie w Dobczycach; w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germakówka; w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Leżajsk; w Mielcu na drodze powiatowej Mielec-Radomyśl; w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale; w Łańcucie od mostu na rzece Rudzie (czyli Trzeoosicy); w Wieliczce od mostu na rzece Wildze, przy drodze powiatowej Podgórsko-Kobierzyńskiej; w Jaśle na drogach powiatowych Warzycko-Lubelskiej i Frysztacko-Brzosteckiej; w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Gniewczynie łańcuckiej; w Wieliczce na drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej; w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Kańczudze; w Grybowie na drogach powiatowych Zborowsko-Grybowskiej z Grybowa ku Krynicy oraz na rzece Białej: w Drohobyczu na drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej; w Rawie na drodze powiatowej Ulanów-Rawa; w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Majdan.

Następnie uchwalono na lat 5 koncesje mytnicze wydziałom powiatowym: w Przemyślanach na drodze gminnej Gliniany-Jaktorów; w Złoczowie na drodze gminnej Krasne Gołogóry; w Czortkowie od mostu na rzece Serecie i dla drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka; w Skałacie na drodze powiatowej Podwołoczyska-Grzymałów; zaś na lat d w a d z i e ś c i a radzie powiatowej w Wieliczce od mostu gościńcowego żelaznego na rzece Wiśle pod Krakowem pomiędzy Zwierzyńcem a Dębnikami.

Z kolei udzielono na 3 lata koncesję gminie miasta Brody na pobór myta kopytkowego; zaś na lat 5 koncesje mytnicze: gminie w Mizuniu od mostów na rzece Mizuńce; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach od mostu na rzece Bar czyli Zbiór; obszarom dworskim w Wiśniowej od mostu na rzece Krzyworzece; w Szczurowicach od przewozu na rzece Styr; w Niedarach od przewozu na rzece Rabie pod Ujściem solnem; w Wietrzychowicach od przewozu na rzece Dunajcu; w Gniewczynie trynieckiej od przewozu na rzece Wisłoku; ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku: w Gniewczynie łańcuckiej, w Czarnej, w Białobrzegach i w Budach łańcuckich.

Wreszcie radzie powiatowej w Żydaczowie na drodze powiatowej Brzezina-Rozdół-Rozwadów.

P. G o l d m a n i towarzysze wnieśli następującą interpelację do komisarza rządowego:

„Reskryptem z dnia 26. września b. r. prezydjum rady szkolnej kraj. zawiadomiło miejską radę szkolną okręgową we Lwowie, że z niektórych stron zwracano uwagę rady szkolnej kraj. na to, że w prywatnych szkołach we Lwowie używają podręczników szkolnych nie aprobowanych przez radę szkolną kraj. i wzywa tę radę szkolną okręgową do zwrócenia uwagi przełożonych wszystkich tutejszych zakładów na to, że to się sprzeciwia postanowieniu §. 70 państwowej ustawy szkolnej z d. 14. maja 1869 (Dz. u. p. l. 62 i że podług §. 73 tejże ustawy, nieprzestrzeganie przepisów ustawy może pociągnąć za sobą zamknięcie zakładu."

Gdy powołany w reskrypcie prezyd. rady szkolnej kraj. §. 70 ustawy z d. 14. maja 1869 mówi o warunkach i kwalifikacjach, jakie posiadać muszą przełożeni i nauczyciele takich zakładów, o planie naukowym, który odpowiadać musi przynajmniej warunkom stawianym do szkół publicznych i o urządzeniu takich zakładów pod względem zdrowotnym, a nie wspomina ani słowem o podręcznikach szkolnych. Podpisani zapytują p. komisarza rządowego:

1. Na jakiej podstawie prezydjum rady szkolnej kraj. powołany powyżej reskrypt wydało, i —

2. na jakiej podstawie grozi powołany reskrypt zamknięciem zakładu za nieprzestrzeganie przepisu §. 70. ustawy co do używania podręczników przez radę szkolną krajową nieaprobowanych, kiedy tenże §. 70. żadnego przepisu co do tych podręczników nie zawiera?

P. J a w o r s k i i towarzysze wnieśli do p. namiestnika następującą interpelację:

Gdy w sprawie obsadzenia p o s a d s ę d z i o w s k i c h świeżo najwyższem postanowieniem z d. 27. kwietnia b. r. kreowanych, rozeszły się po kraju wieści wprawdzie wręcz nieprawdopodobne, ale w obec doniosłości sprawy, w w i e l k i m s t o p n i u l u d n o ś ć n i e p o k o j ą c e, podpisani zapytują, k i e d y r z ą d d o o b s a d z e n i a t y c h p o s a d s ę d z i o w s k i c h p r z y s t ą p i ć z a m i e r z a?

P. K o z ł o w s k i Włodzimierz i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek, w którym domagają się, aby Sejm wezwał rząd do zbadania w drodze ankiety stron ujemnych tkwiących w statutach, w ustroju i zwyczajach wiedeńskiej giełdy dla mąki i ziemiopłodów i do usunięcia ich w drodze rozporządzeń administracyjnych. Następnie, aby przedłożył radzie państwa projekt do ustawy, któraby odmówiła pretensjom z obrotu terminowego na dyferencje na wiedeńskiej giełdzie dla mąki i ziemiopłodów, prawo zaskarżalności w polubownych sądach giełdowych. Wreszcie o porozumienie się z węg. rządem, celem przedłożenia izbom węgierskim projektu podobnej ustawy dla giełdy peszteńskiej, w myśl życzeń w węgierskiej izbie poselskiej wyrażonych.

Koniec posiedzenia godzina 2. minut 15, następne z powodu święta ruskiego, w piątek o godzinie 11. rano.

Sprawy sejmowe.

Między petycjami, wniesionemi do Sejmu na bieżącej sesji, znajduje się petycja Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych", która ze wszech miar na uwzględnienie zasługuje.

Siedm lat minęło od zawiązania Towarzystwa „Kółek rolniczych" dla podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu tej części ludności naszego kraju, która w 5.993 gminach posiada 7,427.018 morgów ziemi i stanowi 76% ludności kraju naszego, a więc w pewnej znacznej części zaważa na szali jego bytu.

Liczba Kółek rolniczych wynosiła w 1888 r. 400, a obecnie dochodzi do 500. Już w zeszłym roku sejmowa komisja gospodarstwa krajowego wyraziła w swem sprawozdaniu zapatrywanie, iż ze wzrostem Kółek rolniczych potrzeba tak liczbę dotychczasowych lustratorów, jak i ich dotacje podnieść. Idąc za zdaniem tak poważnem, zarząd główny Kółek rolniczych, w petycji, wniesionej obecnie do Sejmu, prosi o wyznaczenie na ten cel dotacji w kwocie 4 000 złr. Następnie na urządzenie przynajmniej jednej wzorowej gnojarni w każdym powiecie 500 złr.

Jako ważny środek działalności Kółek rolniczych, uważane są powszechnie subwencje, przyznawane przez Sejm od lat kilku dla niesienia pomocy mniej zamożnym członkom Kółek przy zakupnie nasion i narzędzi rolniczych. Tegoroczna klęska posuchy i zaraza na bydło, niewątpliwie nader dotkliwie nawidziły gospodarzy mniejszych posiadłości i można się obawiać, że wielu z nich nie będzie mieć wcale żadnego nasienia do zasiewów. Na ten cel prosi rząd wyjątkowo na rok 1890 o subwencję w kwocie 3.000 złr.

Wreszcie na wydawnictwo pisma *Przewodnik Kółek rolniczych*, które mimo krótkiego istnienia, nader pomyślnie się rozwija i może oddać włościanom naszym wielką usługę, żąda Towarzystwo 500 złr. subwencji. Ogólna zatem suma żądanej subwencji wynosi 8.000 złr.

Nie da się zaprzeczyć, że suma, o jaką zarząd Kółek rolniczych prosi, będzie w dzisiejszych stosunkach finansowych kraju dość trudną do wywalczenia. Nie trzeba jednak o tem zapominać, że Kółka rolnicze są tak pożyteczną instytucją i tyle już zasług około podniesienia stanu włościańskiego położyły, iż właśnie w bieżącym roku, z powodu tylu klęsk elementarnych, jakiemi włościanie dotknięci zostali, należałoby instytucji tej przyjść ze znaczniejszą pomocą.

Petycję zarządu popieramy zatem jak najgoręcej z naszej strony i wyrażamy nadzieję, że Sejm przychylnie ją załatwi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na poniedziałkowem posłuchaniu u cesarza byli: dr. Alfred bar. K a n n e, wiceprezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie, który składał monarsze podziękowanie za odznaczenie orderem ces. Leopolda; dalej nowomianowany radca ministerjalny dr. Henryk R o ż a, referent dla spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych; wreszcie dr. Albin H a m m e r, radca dworu i dyrektor dóbr grecko-wschodniego funduszu religijnego w Czerniowcach. — Hr. Jadwiga R u s s o c k a i hr. Marja Dunin B o r k o w s k a zostałe mianowane „honorowemi damami" ks. sabaudzkiego instytutu dla kobiet we Wiedniu.

Nekrologja. W Krakowie zmarły: Aniela B ł ę d o w s k a, ur. w r. 1831 w Kongresówce, wdowa po pułkowniku wojsk francuskich i Aniela z Bruszków D e m b i ń s k a, wdowa po kapitanie wojsk polskich 4. pułku piechoty z r. 1831, urodzona w Warszawie w r. 1805. — Mikołaj C z e r n y s z e w s k i, jeden z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich, zmarł d. 28 zm. w rodzinnem swem mieście Saratowie w 61 r. życia. — Właścicielka dóbr Agata R o s e n s t o c k o w a, zmarła onegdaj w Skałacie, przeżywszy lat 68. Szlachetne jej serce i zajęcie się dolą ludności wiejskiej zjednały jej powszechną miłość. Pogrzeb przy licznym udziale publiczności odbył się we wtorek d. 5. bm.

† **Teodozja Jakowicka**, znana artystka śpiewaczka, której imię zyskało rozgłos i po za granicami kraju, zmarła onegdaj w Warszawie. Zakończyła żywot w chwili, kiedy koledzy w sztuce poczęli się krzątać około koncertu, projektowanego na jej korzyść, złożona bowiem była od pewnego czasu ciężką niemocą, która środki jej materjalne zupełnie wyczerpała. Sp. Jakowicka, jako wysoce wykształcona śpiewaczka, występowała wielokrotnie na scenie, na której święciła nieraz prawdziwe tryumfy, pomiędzy innemi przed laty kilkunastu i na naszej lwowskiej. Zagranicą znana była jako Tedozja Friderici.

† **Dr. Tytus Chałubiński** zmarł onegdaj wieczorem w Zakopanem. Śmierć tego znakomitego męża wywołać musi szczery żal w całym kraju. Sp. Chałubiński należał do najznakomitszych lekarzy warszawskich. Urodzony w r. 1820 we wsi Chociwiu, studja medyczne odbył w Wilnie, Dorpacie i Würzburgu. Uzyskawszy w r. 1846 stopień doktora medycyny, osiadł w Warszawie i cieszył się tam nad zwyczajną wziętością, zarówno jako lekarz, jako też i profesor kliniki.

Przed kilku laty opuścił Warszawę i przeniósł się na stały pobyt do Zakopanego. Od dawna już nęcił uroczy zakątek naszych Tatr lekarza warszawskiego, to też powziął on myśl podnieść to miejsce kąpielowe. Porzucił więc posadę profesora i obszerną praktykę w Warszawie a przeniósł się do tatrzańskiej ustroni, złożył tam zakład leczniczy i niezmordowanie starał się upiększyć i podnieść nasze Zakopane. Tam też dokonał śp. Chałubiński swego pracowitego i zasłużonego żywota.

Kalendarz. Czwartek (7.): Adolfa B. Wschód słońca o godzinie 7. min 3, zachód o godzinie 4. min. 25.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Wace pod Wilnem odbył się ślub Andrzeja hr. P o t o c k i e g o, syna śp. Adama i Katarzyny z hr. Branickich, z Krystyną hrabianką T y s z k i e w i c z ó w n ą, córką hr. Jana i Izy z hr. Tyszkiewiczów.

Prokuratorem skarbu przy c. k. galicyjskiej Prokuratorji skarbu, jak telegrafują nam z Wiednia, mianowany został c. k. radca dworu dr. Karol K u n z tymczasowy kierownik Prokuratorji skarbu. Wiadomość tę witamy z radością, nastąpiła ona bowiem w uznaniu wielce zasłużonej i gorliwej działalności dra Kunza, który od najpierwszych lat swej służby rządowej poświęcił swą pracę i siły tak ważnej dla ogółu instytucji, jaką jest prokuratorja skarbu.

Dostawy dla armji. Wczoraj o godz. 10. rano odbyło się w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Bolesława Mikulińskiego, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dostaw dla armji. Po przyjęciu sprawozdania z czynności dyrekcji za czas od 24. marca br., z którego dowiedzieliśmy się, iż Tow. liczy obecnie 198 członków z kapitałem 31.648 złr., uchwalono w myśl wniosków referenta p. Stefana Wysockiego, spieniężyć efekta w Banku krajowym złożone, i z kwoty 31 648 złr. użyć 10.000 złr. na zakupno skór dla tych członków Towarzystwa, którzy ubiegać się pragną o częściową dostawę artykułów ze skóry, rozpisaną na r. 1891. W dyskusji ogólnej nad tą sprawą brali udział pp.: Ritcher, Sembratowicz, Flaczyński, Kostecki, Bogdalski, Krukowiecki ze Złoczowa, Strzemecki ze Stryja. Ostatecznie postawiono wniosek, ażeby dyrekcja wystosowała odezwy do wszystkich stowarzyszeń szewskich i rymarskich w Galicji, wzywające rękodzielników do wzięcia udziału w rozpisanej licytacji na częściową dostawę dla armji, i w tym kierunku udzieliła możliwej pomocy. Wniosek ten przyjęto.

Mianowania. Lwowski wyż. sąd kraj. zamianował praktykantów sądowych: Jana Chlamtacza, Marcina Władysława (dw. im.) Czechowicza i Adama Juljana (dw. im.) Schneidera, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna kraj. zamianowała Macieja Strojka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie Sanockiej.

Doktorat. Jakób Rawicz, rodem z Brzeżan, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 6 3 C., najwyższa + 9 6°C., najniższa + 3 2 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, średnia temperatura doby nieco się obniży (do + 5·0°C.), stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zostanie bez zmiany.

Nowy gmach pocztowy, który jak wiadomo nie najlepiej i nie bardzo wygodnie urządzony jest dla publiczności, zmuszonej czekać na odebranie pakunku po kilka godzin, zwidzają od dwóch dni delegaci ministerstwa handlu, radca dworu i jeneralny inspektor poczt Koch i radca sekcyjny Wanderlahn. P. Koch bada szczegółowo i dokładnie wszystkie urządzenia i jak się dowiadujemy, znalazł wiele niedogodności, które polecił jak najspieszniej usunąć. Przedewszystkiem zastanawiano się nad wprowadzeniem zmian w magazynie do wydawania pakunków. P. Koch przyrzekł, iż postara się w najkrótszym czasie o zaprowadzenie tak zwanego *„Packetpostbestellung."*

Dziś ma zwidzać nowy gmach namiestnik hr. Badeni. Przed dwoma tygodniami tutejsze Towarzystwo politechniczne zwidzało budynek i przy tej sposobności skonstatowano, iż pogłoska, jakoby mury były w kilku miejscach zarysowane, jest nieprawdziwą.

Stypendja. Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych ma do rozdania 3 stypendja. Ubiegać się mogą tylko dzieci przedewszystkiem sieroty po członkach, a termin do wniesienia próśb za pośrednictwem szkolnych dyrekcyj upływa d. 15. bm.

W kwestji podwyższenia stopy procentowej. Z powodu podwyższenia w Banku austro-węgierskim stopy procentowej przy eskoncie weksli i lombardzie o 1%, zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu dyrekcja Banku krajowego nad tem, czy i Bank kraj. nie powinienby podwyższyć stopy procentowej w równej mierze. Po dokładnem zbadaniu obecnego położenia, postanowiła dyrekcja nie podwyższać na razie stopy procentowej. W ten sposób Bank krajowy stał się prawie tańszym od Banku austro-węgierskiego. Obecnie pobiera bowiem Bank krajowy od reeskontu 4%, zaś od eskontu i lombardu 5%.

Zmiana nazwiska. Pan Kazimierz Adam 2 im. Woytaś, praktykant konceptowy magistratu lwowskiego, zmienił za zezwoleniem namiestnictwa nazwisko swe na „Wojowski".

Lwowska izba notarjalna wzywa mających chęć ubiegania się o zastępstwo zmarłego notarjusza w Kołomyi śp. Antoniego Niementowskiego, aby swe odnośne prośby do tejże izby w przeciągu dni trzech wnieśli.

Pomysłowy dozorca domu. W jednej z kamienic w rynku (numeru na razie nie wymieniamy) dozorca domu mieszkał w norze pod schodami, pobierając miesięcznej płacy kwotę 9 złr. Trwało to długie lata, aż nareszcie miejski urząd budowniczy zadecydował, że nora ta nie nadaje się na pomieszkanie dla człowieka i zmusił właścicielkę kamienicy do dania stróżowi innego pomieszkania. Posłuszna rozkazom władzy właścicielka domu rzeczywiście przeistacza norę na komórkę, a stróżowi oddaje do dyspozycji pokój wcale przyzwoity, jednakże, chcąc sobie powetować stratę, poniesioną przez to zarządzenie, zmniejsza dozorcy domu płacę miesięczną z *9* na *2* złr., kw. 7 złr. bowiem poprzedni lokator płacił za ów pokój. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać, iż stróż nie był z tej niespodzianki bardzo zadowolony; nie chcąc jednak pod zimę stracić miejsca, wziął się na sposób i przyjął do siebie na stancję „kątem" 16 osób. Nie ma prawie rzemiosła, któreby w pokoju tym nie miało swojego reprezentanta lub przedstawicielki. Jest tam krawiec, piekarz, stolarz, ślusarz, kucharka, akuszerka, szwaczka, karawaniarz z żoną i dziećmi i t. d. Wszyscy oni płacą stróżowi regularnie czynsz i w ten sposób umożliwiają mu egzystencję. Właścicielka domu jest również zadowoloną, gdyż nie poniosła żadnej straty.

I to się nazywa przestrzegać surowo przepisów sanitarnych, które wprawdzie istnieją na papierze, ale nigdy nie są ściśle wykonywane! Zdaje się, że lepiejby było, gdyby ów stróż dalej się gnieździł w owej norze pod schodami, aniżeli obecnie, gdy mieszka w salonie, w którym oddychać nie może. Jeżeli się nie mylimy, to dozór sanitarny nad tą kamienicą musi mieć któryś komisarjat. Czy nie przypadkiem... śródmieścia?

Kochanek kucharek. Policja wiedeńska aresztowała w tych dniach farmaceutę, Adolfa Braunsteina, rodem z Rysio w Galicji, liczącego lat 30, który umizgał się do kucharek, a obiecując im, że się ożeni, wyłudzał od tychże pieniądze. Jak się okazało,

Braunstein, który bezprawnie przybrał przydomek v. Wiesenburg, utrzymywał stosunki miłosne równocześnie z trzema kucharkami, a od jednej niejakiej Marji S. wyłudził 3700 złr. zaś od innych po kilkaset guldenów.

Krwawe zajście. Między robotnikami cegielni za Stryjską rogatką a nadzorcą robotników tow. wyścigowego Karolem Kozyrkowskim wszczęła się onegdaj w południe, w szynkowni pod l. 2 na Bednarówce, sprzeczka, która przeszła w bójkę, przyczem Kozyrski uległ tak mocnemu skaleczeniu w głowę, że musiano go odwieźć do szpitala. Przy tej awanturze poniósł i szynkarz szkodę, gdyż stracono mu z szynkfasu beczułkę z wódką i stłuczono 11 szyb w oknach.

Kości zwierzęcia przedpotopowego, jak się zdaje, mamuta, wykopano przypadkowo we wsi Ochrymowcach, powiatu zbaraskiego. Szczątki te, dzięki interwencji starosty zbaraskiego, ocalone od zniszczenia w niepowołanych rękach, odesłane zostały do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie. Mieszkańcy powiadają, że już przed rokiem, w tem samem miejscu, znajdowano podobne kości różnego kształtu i grubości, które dzieci popsuły lub usuwająca się ze stromego brzegu ziemia zasypała.

Wstępną konferencję odbyli we wtorek (5. bm.) zgromadzeni w Wiedniu biskupi austrjaccy. W tym celu zeszli się już o godz. 9 rano do jednej ze sal arcybiskupiego pałacu.

Taryfa strefowa. W sierpniu, wrześniu i październiku przejechało państwowemi kolejami węgierskiemi od czasu zaprowadzenia nowych taryf osobowych, o 2 miljony więcej osób, niż w tym samym okresie zeszłego roku.

Król Humbert włoski, chociaż liczy dopiero lat 45, ma już siwe włosy i siwą brodę. Piękna królowa Margarita niedawno małżonkowi ofiarowała pudełko, zawierające znany francuski środek do zabarwiania włosów. Coż się jednak stało? Nazajutrz nie głowa królewska jaśniała barwą młodości, ale pudel ukazał się w zmienionym kolorze. Ulubiony piesek królowej śnieżnej białości, ukazał się na pokojach, czarny jak noc. Król nadto zapowiedział kochającej swej małżonce, że takiej samej operacji będzie poddany jutro jej brazylijski kakadu. Do tego nie przyszło, a tylko została wyrzucona puszka z cudowną maścią francuską.

Recepta kardynalska. Węgierski kardynał Haynald, gdy jeszcze był biskupem w Siedmiogrodzie, pewnego razu, objeżdżając prowincję, znalazł się bez pieniędzy, potrzebnych do zapłacenia rachunku. Posyła więc garsona do aptekarza Wolffa, znajomego swego, z receptą, która dotąd w aptece zachowuje się jako relikwja:

Rp. Notam austriacam
Numero
Ducenta.
D. S. Do jednodniowego użytku.
Dr. Haynald.

Pomocnik aptekarski, ze snu zbudzony, ku największej rozpaczy swojej nie znajduje w farmakopei przepisu, aż dopiero sam pryncypał wstał i włożył do pudełka dwa banknoty po 100 zł. z uwagą pisemną, że jeżeli proszek nie poskutkuje, on (aptekarz) przyszle jeszcze jedną dozę. Tej nie było potrzeba, a pierwsza została po jednodniowym użytku zwrócona z podziękowaniem.

Polityka i guziki. Co się dzieje z tysiącami, setkami tysięcy plakatów wyborczych, owemi wzniosłemi wyznaniami wiary politycznej, co z nieprzebranemi proklamacjami, owemi czystemi, czystszemi i najczystszemi wybuchami patrjotyzmu, gdy je raz graca „zdrapywacza" bezlitośnie pozdziera? Jeden z paryskich dzienników daje takie objaśnienie. *Primo* używanemi bywają do wyrobu lalek z prasowanego papieru, sztuka po 10 centimów. Dalej fabrykują z nich przybitki do strzelb, najczęściej jednak guziki do najmodniejszego paryskiego obuwia. W tym celu tnie się plakaty na ćwiartki grubości guzika, a ćwiartki te następnie na paski, te ostatnie za pośrednictwem odpowiedniej maszyny przerabia się na guziki, które z kolei poddaje się w osobnych parowych izbach ciepłocie 150 stopni, poczem lakieruje i osusza. Jedna maszyna wyrabia dziennie 75.000 sztuk guzików, z których tak zwane „Masse'y sprzedają po 1 fr. 50 centym. („Masse'a zawiera 12 kóp, czyli 720 sztuk). Jedna jedyna tylko fabryka wyrabia dziennie guzików takich 5 miljonów sztuk. I oto nie zostaje nic z afiszów, plakatów i proklamacyj, tak, jak nie zostaje się nic z tłumu zawartych w nich obietnic.

Wata. ...Zimno. Okna zaklejone; nic nie słyszę teraz prawie; wato, cudny wynalazku, ja cię szczerze błogosławię! Już nie słyszę cytry tonów a pod paluszków panny z grzywką, która pół dnia brzdąka w struny w pokoiku naprzeciwko. Już nie słyszę, jak z parteru jejmość stara i bezzębna, w klawicymbał stary łupi, jak w pękniętą skórę bębna. Uszów moich już nie rażą tony w fałsze wciąż bogate, które rąbie na piąterku domorosły Sarassate. Już od panów czeladników z sutereny ciemnej toni, nie dolata chrypowaty, jak pijaka, głos harmonji. Zaklejone okna moje, ciemniej w izbie, ale za to, spokojniejsze biedne nerwy, cześć więc, cześć ci biała wato!

Z wystawy sklepu p. Mikołaja Ludwiga przy ulicy Halickiej skradł onegdaj Jędrzej Janicki parasol wełniany, a zachęcony tem powodzeniem, ściągnął znowu wczoraj drugi parasol, ale już jedwabny. Tym razem został jednak schwytany i oddany w ręce policji.

Awanturę wywołał wczoraj dorożkarz nr. 132, który w chwili, gdy do dorożki nr. 256 chciał wsiąść jakiś jegomość, zaczął bić batem woźnicę dorożki nr. 132, chcąc mu w ten sposób gościa... odbić. Na szczęście pojawił się stróż bezpieczeństwa i zrobił porządek.

Złodzieja kieszonkowego Piotra Żaczkowskiego aresztowano wczoraj na pl. Zbożowym w chwili gdy tenże wyciągał z kieszeni jednej z wieśniaczek chustkę z pieniądzmi.

Za wyłudzanie pieniędzy od biednych robotników i włościan za pomocą gry w tak zwaną „farynę," aresztowała wczoraj policja Samuela Keslera.

Na gorącym uczynku kradzieży aresztowała wczoraj policja dwóch złodziei Antoniego Wilmowskiego i Mojżesza Raczesa, którzy podczas targu w Rynku i na pl. Krakowskim wypróżniali kieszenie pań. Wilmowski chciał się ratować ucieczką a schwytany stoczył zaciętą bójkę z żołnierzem policyjnym.

Jaskinia zbójecka. W ten sposób śmiało można nazwać szynk Grudera na Bodnarówce l. 2. za rogatką Stryjską. Obecnie zorganizowała się silna szajka rzezimieszków, którzy napadają i rabują przechodzące osoby. Onegdaj w nocy zrabowano Marcina Langa, z którego napastnicy ściągnęli ubranie, zabrali zegarek, a nadto ciężko pobili. Wczoraj znowu szynk wyżej wspomniany, gdzie ta szajka rabusiów daje sobie *rendez-vous* była widownią krwawej sceny. Dwóch robotników, Michała Sadowskiego i Karola Kozerskiego, pokaleczono w tak straszny sposób, iż musiano ich natychmiast odesłać do szpitala głównego Dopiero silny patrol policyjny zrobił porządek, aresztując awanturników. Policja powinnaby zwrócić na ten szynk baczną uwagę.

Zamiast wieńca na trumnę M B. O. złożono w administracji naszego pisma 15 zł. na ubogich m. Lwowa. Kwotę tę odesłaliśmy do prezydjum magistratu.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek d. 8. bm. odczyt p. Stanisława Szczepanowskiego. Prelegent będzie mówił „O kobiecie wobec przemysłu domowego."

Amatorskie przedstawienie na dochód Towarzystwa im. St. Staszica, odbędzie się w sali kasyna miejskiego d. 12. listopada br. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Bilety nabywać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w Towarzystwie im. St. Staszica, ul. Kochanowskiego l. 2 i w kancelarji kasyna miejskiego.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę d. 10. bm. odbędzie się w sali kasyna-resursy w Kołomyi na dochód szkoły muzycznej staraniem Towarzystwa miłośników polskiej sceny i muzycznego imienia Moniuszki przedstawienie amatorskie. W skład programu wchodzą jednoaktowe komedyjki p. t.: „Fałszywe blaski" i Swiderskiego „Jesienią." W przerwach przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Przegląd polityczny.

* Półurzędowy *Budapester Correspondenz* w długim artykule odpiera zarzuty, jakoby rząd węgierski stawiał trudności uregulowaniu waluty. Przyznaje wprawdzie, że na odezwę austrjackiego ministra finansów z d. 25. lutego b. r., węgierski minister finansów wcale nie odpowiedział, tłumaczy to jednak tem, że węgierski minister nie miał co odpowiadać, bo odezwa ministra Dunajewskiego była ogólnikiem a zresztą tenże ustnie z p. Dunajewskim kilka razy omawiał tę kwestję, a był zdania, że nie nadszedł jeszcze odpowiedni czas do przedsięwzięcia tego uregulowania. *Bud. Corr.* zapewnia jednak, że węgierski minister pracuje wciąż nad tą sprawą i jest już zupełnie przygotowany, sądzi jednak, że uregulowanie waluty t. j. zaprowadzenie waluty złotej przedsięwziąć będzie można dopiero wtedy, gdy zarówno w Cislitawji jak i w Węgrzech osiągniętą będzie w budżecie zupełna równowaga między dochodami a rozchodami. W Węgrzech równowaga taka dopiero w przyszłym roku ma być osiągniętą.

Fremdenblatt polemizując z wywodami temi, nazywa nieprawdziwem twierdzenie *Budapester Correspondenz*, jakoby odezwa austrjackiego ministra finansów z lutego bieżącego roku, była ogólnikową i nie zawierała konkretnych podstaw w kwestji uregulowania waluty, bo nietylko w tej odezwie, lecz już w roku 1884 wypracowało austrjackie ministerstwo skarbu program uregulowania waluty. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby ustanowiona traktatem handlowo-cłowym komisja, była tylko komisją fachową, obradującą w obu ministerstwach. Wynika to z motywów austrjackiego sprawozdania do ustawy o traktacie handlowo-cłowym. Ustawa ta miała na myśli nietylko urzędników ministerstwa, lecz szerokie koło kompetentnych reprezentantów handlu, przemysłu i rolnictwa.

Zwracając się do wywodów *Budap. Corr.* w sprawie austrjackiej renty amortyzacyjnej, pisze *Fremdenblatt*, że w każdym razie byłoby do życzenia, ażeby zbędną była emisja tej renty, która służy na spłatę istniejących długów państwowych; jednak zważywszy, że inne państwa, w których pieniądze kruszcowe są w obiegu dobrze stoją pod względem pieniężnym, istnienia renty tej nie można nazwać objawem niekorzystnej sytuacji finansowej Austrji. Bez wątpienia gospodarka państwowa stałaby lepiej, gdyby można było uzyskać równowagę w budżecie bez znacznych sprzedaży dóbr państwowych i bez prolongacji znaczniejszych sum dłużnych. To, co w traktacie handlowo cłowym przedstawione jest jako warunek ostatecznego uregulowania waluty, nazywa *Budap. Corr.* fałszywie pierwszemi krokami ku temu.

Ażeby przedsięwziąć wielką akcję, potrzeba być świadomym celu i prędko wyzyskać korzystną chwilę, a nie wolno tej chwili zaniedbać. Pierwszym warunkiem tej akcji jest zebranie się komisji ustanowionej traktatem handlowo-cłowym, a obrady tej komisji zbiją niejedno fałszywe zapatrywania i niejedne przesądy. Mężowie przydzieleni do tej komisji poświęcą się swemu zadaniu z pewnością, z nadzieją w powodzenie i z tą siłą twórczą, która daje rękojmię, że dzieło to uregulowania waluty uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem.

* Od 2. b. m. obraduje w Poznaniu sejm prowincjonalny W. ks. Poznańskiego. Sejm zagaił naczelny prezes hr. Zedlitz-Trütschler. Marszałkiem sejmu jest br. Unruhe z Babimostu. Najważniejszym przedmiotem narad jest wyrażenie zdania (nie uchwalenie ostateczne) o projekcie ordynacji, dotyczącej administracji W. ks. Poznańskiego. Projekt rządowy znosi dotychczasowe starodawne urządzenia administracyjne i starodawny skład sejmu prowincjonalnego i sejmików powiatowych, oparty przeważnie na podstawie podziału ludności na stany, a wprowadza natomiast organizację, podobną do organizacji innych prowincyj pruskich.

Komisja wybrana dla ustawy o reorganizacji administracyjnej składa się: z przewodniczącego Unruhe-Bomsta, zastępcy jego hr. Fr. Kwileckiego. Z Polaków należą do niej pp. br. Chłapowski, dr. Cieślewicz i Muntzberg.

Komisja ta załatwiła na jednem posiedzeniu swą czynność i referat przedstawiła sejmowi, który ustawę rzeczoną przyjął i doniósł o tem cesarzowi Wilhelmowi do Stambułu.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 5. listopada. Były przypuszczenia, iż wskutek bytności cara w Berlinie polityka niemiecka przybierze znowu kierunek, zalecający ustępstwa na rzecz Rosji w sprawie bułgarskiej. Car miał powiedzieć ks. Bismarkowi: Twierdzicie, że chcecie pokoju, otóż gdyby mój brat był gubernatorem Kaukazu, a jego tam rządy wpływały źle na stosunki Rosji do Niemiec, nie wahałbym się odwołać go; wy zaś wiecie, ża rządów Ferdynanda w Bułgarji ja znieść nie mogę, że w obec całej Rosji zgodzić się na to nie mogę, aby tam panował książę katolicki, a przecież nietylko nic nie robicie, aby usunąć ten niemożliwy dla mnie stan rzeczy, ale nawet zdajecie się być z niego zadowoleni. Ks. Bismark miał na to odpowiedzieć, że da się coś zrobić w tej mierze, aby zadowolnić cara.

Ks. Ferdynand podczas swojego tu przejazdu zdawał się mieć poczucie niebezpieczeństwa, grożącego mu wskutek powyższego zwrotu w Berlinie i nieco upadł na duchu, tem więcej, iż Orleani doradzali mu ze względu na Rosję, aby dawszy już dowody odwagi i zdolności rządzenia, zakończył całą rzecz ustąpieniem z tronu. Tymczasem ks. Ferdynand pod wpływem matki otworzył sobranie mową energiczną, w której z widocznym zamiarem, ale bez żadnych ztąd inspiracyj, wysunął na pierwszy plan znane przychylne o Bułgarji słowa cesarza Franciszka Józefa.

Jednocześnie tutaj wyrażają półurzędownie zadowolenie z pobytu Kalnoky'ego we Friedrichsruhe i zapewniają, że Bismark nie zażądał żadnych ustępstw w sprawie bułgarskiej, że przeciwnie zgodzono się na to, iż Rosja winna pozostać na gruncie traktatu berlińskiego tak, jak inne mocarstwa.

Wciąż mówią o usiłowaniach wciągnięcia Turcji do potrójnego przymierza, a przynajmniej przeszkodzenia podpisaniu deklaracji neutralności, podsuniętej przez Rosję. Sułtan miał unikać rozmów politycznych.

Rada państwa zbierze się 3. grudnia. Wielce pożądane połączenie konserwatywnych żywiołów niemieckich w jednym klubie Hohenwarta może przyjdzie do skutku, tak, iż prawica składałaby się z klubów: czeskiego, polskiego i Hohenwarta, a pożądanemby było, aby w obec zespolenia lewicy, tak ukonstytuowana prawica silniejszą niż dotąd miała także organizację, bez zatarcia jednak odrębności, koniecznej dla poszczególnych jej klubów. (*Cz.*)

Buda-Peszt 6. listopada. Izba posłów odrzuciła 243 głosami przeciw 70 znany wniosek Iranyi'ego, żądający postawienia ministra węgierskiej obrony krajowej w stan oskarżenia za znaną sprawę z chorągwią czarno-żółtą w Monorze. (*G. L.*)

Bruksela 5. listopada. Pierwsze wrażenie, sprawione broszurą Girarda, jest niekorzystne. Sądzą ogólnie, że ten były major-inżynier zbyt lekkomyślnie traktuje neutralność Belgji, zapominając, iż ona służyła temu państwo za puklerz w roku 1870 — 71 i w ogóle zbyt mało taktu politycznego okazując w swoich propozycjach. Przeciw jego orzeczeniom, dotyczącym nowego ufortyfikowania Maas'y, i obozu oszańcowanego w Antwerpji, który zdaniem jego nie oprze się ani przez 24 godzin naporowi wroga, wystąpi zapewne ze skutkiem jen.-porucznik Brialmont.

Przed sądem przysięgłych w Mons rozpoczęła się dziś rozprawa ostateczna przeciw ajentowi prowokacyjnemu Pourbaix. (*N. fr. Presse*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. listopada. Kalnoky udaje się do Buda Pesztu, gdzie zjedzie się z hr. Herbertem Bismarkiem.

Wiedeń 6. listopada. Rząd rumuński stawia następujące warunki w sprawie traktatu handlowego: 1) ułatwienia dla eksportu z Rumunji cerealjów, wina, nafty, mięsa i bydła rogatego; 2) dla cerealjów importowanych te ułatwienia, jakie mają państwa najbardziej pod tym względem uprzywilejowane; 3) zniżenia cła przywozowego dla nafty i zniesienia ograniczeń; 4) ograniczenia co do bydła rogatego mają mieć wagę tylko na te okolice, gdzieby wybuchła zaraza, a o ograniczeniach takich orzekać będzie mięszana komisja. W zamian obowiązuje się Rumunja zniżyć cło dla całego szeregu artykułów przemysłu austrjackiego.

Całość zaś projektu tego układu tak się przedstawia, iż tylko prowincje fabryczne mogłyby na nim co zyskać, prowincje rolnicze musiałyby natomiast ponieść znaczne straty.

Wiedeń 6 listopada. Wczoraj odbyły się w dwóch dzielnicach miasta wybory do rady okręgowej. Zwyciężyli liberali. W dzielnicy Neubau otrzymał kandydat liberalny 991 głosów, antysemicki 767, a w dzielnicy Alsergrund liberalny 4.242, antysemicki 3 935.

Budżet miasta na r. 1890 wykazuje dochody w kwocie 20,025.250 zł., wydatki zaś 21,119.730 zł.

Buda Peszt 6. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się żywa debata w sprawie kosztów utrzymania dworu. Ugron żądał, aby rząd wniósł projekt do ustawy tworzącej odrębny etat dworski dla Węgier. Przeciw temu przemawiali Tisza i Apponyi. Wniosek Ugrona nie utrzymał się.

Zagrzeb 6. listopada. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia był wniosek Barcica w sprawie połączenia w jednę całość Dalmacji z Kroacją. Sprawozdawca Miskatowicz wniósł przejście do porządku dziennego, Rozwinęła się obszerna dyskusja na tle historycznem prawa Węgier do Dalmacji. Wnioskodawca Barcic wyraził przekonanie, że obecna pora jest najodpowiedniejszą do tego wcielenia i połączenia, albowiem nawet austrjacki parlament jest dla spraw słoweńskich przychylnie usposobiony. Prawo Kroacji do Dalmacji jest dawne, ma za sobą już przeszło dwanaście wieków i było zawsze przez dom Habsburgów uznawane. Poseł Antoni Starczewicz oświadcza, że nie podpisał wniosku Barcica, bo uważał takowy za nieodpowiedni. Obojętnie mu byłoby, czy Dalmacja, jak Barcic proponuje, miałaby być wcieloną do Kroacji, czy przeciwnie Kroacja do Dalmacji, skoroby tylko Kroacja odzyskała swe prawa, znajdujące uzasadnienie w historji.

Na tem posiedzenie przerwano.

Praga 6. listopada. Wniosek komisji w sprawie aktywowania Banku krajowego został przez sejm przyjęty i zamianowano naczelnym dyrektorem posła Mattusza.

Berno (morawskie) 6. listopada. Poseł Meznik uzasadniał w sejmie swój wniosek dotyczący urządzenia w Bernie uniwersytetu. Wniosek ten przydzielono, stosownie do żądania mówcy, komisji szkolnej.

Insbruk 6. listopada. Pasolini wniósł w sejmie urządzenie wywiadowczego biura dla tyrolskich wychodźców.

Uchwalono wczoraj rezolucję do rządu, domagającą się zniesienia zakazu wywozu bydła do Niemiec.

Berlin 6. listopada. Wczoraj rozpoczęły się w reichstagu rozprawy nad ustawą przeciw socjalistom. Imieniem centrum przemawiał przeciw Reichensperger. Na wstępie podniósł mowca, że ustawy wyjątkowe, za któremi on sam swojego czasu głosował, przyczyniły się jedynie do rozszerzenia socjalizmu. Z prawa tego, uciskającego wszelką wolność polityczną, a więc wolność zgromadzania się i wolność słowa, skorzystało wielu pracodawców i popchnęli robotników w ramiona anarchji. Stan, jaki się wskutek tego wytworzył, wymagałby, aby raczej ukrócić wolność koalicji dla pracodawców.

Narodowo liberalny deputowany Cuny, mówił nader oględnie i ostrożnie i żądał jedynie niektórych złagodzeń, oraz ograniczenia czasu trwania ustawy.

Natomiast nader namiętnie wystąpił przeciw ustawie Liebknecht. Socjalna demokracja, twierdzi mowca, wzmocniła się znacznie wskutek ustaw wyjątkowych, ale się i umiarkowała, niechaj jednak nikt nie sądzi, iż nie mogłaby zdziałać tego samego co nihiliści i gdyby tylko chciała, żaden z tych mężów, którzy stworzyli ustawy wyjątkowe, dzisiajby nie żył! (Niepokój w izbie). Przyjaciele moi gardzą jednak takiemi drogami. My chcemy dojść do zwycięstwa jedynie drogą prawną.

Myśmy nawet już w pewnej mierze zwyciężyli, świadczą o tem przynajmniej reformy socjalistyczne, wprowadzone przez rząd, który się nas boi! Wystąpienia Bismarka przeciw socjalistom nie spowodowali ani Hoedel, który należał do partji Stoeckera, ani Nobiling, narodowy liberał. Jedynym powodem dla kanclerza, była w tym wypadku chęć przypodobania się stronnictwu narodowo-liberalnemu, aby przez to uzyskać większość dla swych projektów zwiększenia ceł ochronnych. Walka rolników z kapitałem jest jedyną przyczyną powstania ustaw wyjątkowych.

Tak wszechwładne są te koła i tryby rządu obecnego w państwie i zawiadujące porządkiem społecznym, że tak zwane królestwo socjalne jest niedorzecznością. Gdy cesarz Wilhelm przyjmywał deputację strejkujących robotników z Westfalji rzekł: „Jeżeli będziecie się spokojnie zachowywać, przyznane wam zostanie wasze prawo, w przeciwnym razie każę was wszystkich na kupę porozstrzeliwać!"

Strejkujący robotnicy zachowywali się spokojnie, prawa jednakowoż swego mimo to nie uzyskali. Wielkorządztwo klas przeszkodziło temu, jest ono bowiem silniejsze, aniżeli nawet ci monarchowie, którzy sądzą, iż są nadzwyczaj silni.

W końcu mowca, porównując r. 1789 z r. 1889 przychodzi do wniosku, że katastrofa nie da się już powstrzymać, a wszelkie środki, zmierzające do zatamowania biegu rzeczy, tylko wybuch jej przyspieszą.

Na tem posiedzenie przerwano.

Rzym 6 listopada. *Tribuna* donosi, że Crispi uda się niebawem do Berlina.

Stambuł 6. listopada. Niemiecka para cesarska odjeżdża we środę, udając się na Wenecję. Hr. Herbert Bismark powróci do Berlina przez Węgry, zatrzymując się jeden dzień w Budapeszcie.

Przyjęcie pary cesarskiej przez sułtana, przedstawia się nader okazale. Cesarz udzielił sułtanowi i dostojnikom jego wysokie ordery.

Do rozmów, jakie miał cesarz z sułtanem, a było ich kilka, dopuszczany był zazwyczaj minister spraw zagranicznych, Said-pasza.

Wiedeń 6. listopada Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych padła wygrana 50.000 złr. na serję 6.672, nr. 19.

Hamburg 6. listopada Robotnicy okrętowi zażądali tej samej płacy w zimie, jaką mają w lecie, a gdy żądaniu temu zarządy nie uczyniły zadość, 1000 robotników zastanowiło pracę.

Wiedeń 6 listopada. Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono: Kredyty 13 87, akcje länderbanku 260.30, Staatsbany 23 8 12, Alpiny 97 30, węg renta pap. 97.56, złota 101·50.

Wiedeń 6. listopada. W niższo-austrj. sejmie oświadczył namiestnik, że rząd gotów jest z funduszów państwowych przyczynić się do tyle ważnej dla Wiednia regulacji i przysklepienia Wiedenki.

Rzym 6. listopada. Ces. Wilhelm ma widzić się w Monza z Crispim, przyczem prawdopodobnie nie obejdzie się bez konferencji politycznej.

Petersburg 6. listopada. Zaślubiny carewicza z księżniczką pruską Małgorzatą odbędą się niebawem.

Wiedeń 6 listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·71, żyto na wiosnę 7·65, owies na wiosnę 7 58, kukurudza na ma. i czerwiec 5·43.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. listopada 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Bogdanowicz, z Kosowa. F Siemiginowska, z Torskiego. J. Łukasiewicz, z Żerawy. F. Cieński, z Drobiżówki. K. Żeleński, z Ciehowy. W. Langfelder, z Buda-Pesztu S hr. Wiśniewski, z Krystynopola. W. Niezabitowski, z Łanek. E. Wielowiejski, z Olejowej.

HOTEL FRANCUSKI. T. Kwiatkowski, dr. M. Fischler, K. Henzel, ze Stanisławowa. F. Piasecki, z Jasła. A. Rubig, z Buda Pesztu. F. Thetschel, z Jaszczurowa. S. Joekl, z Czortkowa. A. Gizowska, z Mokrzan.

HOTEL ANGIELSKI. M. Wiśniowski, z Tarnowa. W. Lindenbaum, z Drohobycza. H. Scinfeld, z Krakowa. J Ferrari, z Monasterzysk. W. Kowalski, z Żurawna. L. Starczewski, z Wołynia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. listopada 1889 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płaca	żądaja
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	189 —	193 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 50	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	285 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 35	101 35
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 50	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	92 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6 listopada 1889 r. godz. 1 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	96 50	96 30
„ węgierskie banku kredytowego	333 —	335 25
„ Banku anglo-austrjackiego	147 —	148 20
„ Unionbanku	241 —	243 25
„ kolei Karola Ludwika	189 50	190 75
„ kolei północnej	1'9 60	260 —
„ kolei południowej (Lombardy)	1 9 75	129 75
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	239 —	236 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	235 0
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	189	188 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 25	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	120 —	119 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	219 —	219 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	259 10	261 30
Renta węgierska złota 4-proc.	101 40	101 7
Akcje Bankvereinu	117 75	118 2
Rosyjski rubel papierowy	1 24 25	1 24 50
Losy premiowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	314 —	315 56
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej	— .	
Napoleondory	— —	9 48
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wągl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		4·38	6·23
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·30	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróża Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				7·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5, minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę

Ceny zboża

z dnia 6. listopada 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·40—8·40	7·29—8·—	7·——7·70	7·40—8·40
Żyto	6·60—7·20	6·50—7·75	6 4·—6·80	6·60—7·25
Jęczmień	6·50—8·—	6·50—7·75	6·50—8·—	6·50—8·—
Owies	6·80—7·50	6·00—7·10	6·——6·60	6·50—7·50
Groch	6·——8·50	6·00—8·—	6·——8·—	6·——8·50
Wyka	5·15—5·50	4·80—5·25	—·——·—	—·——·—
Rzepak	16·—16·75	16·—16·25	15·—16·—	15·50—16·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna czer.	45·—6·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

Owies poszukiwany.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Kapitan Fracassa

operetka w 3 aktach Genée'go i Zella. — Muzyka R. Dellingera. — Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Księżniczka Blanka de Coligny	Skalska
Abigail, jej ciotka	Weigel
Lord Littlepol, kontradmir. ang.	Gasiński
Lady Ester-Chester, jego narzecz.	J. Wilkus
Kapitan Modesto Fracassa	Myszkowski
Oberto, złotnik	Laskowski
Momo, jego pomocnik	Kiesman
Andrea, przełożony robotników	Łomiński
Scrollina, jego córka	Radwan
Ali, służący Fracassy	Skalski
Nina, pokojówka Blanki	Michlewiczowa
Porucznik zbirów	Nowiński
Herold rady dziesięciu	Święcki
Giovanina, robotnica	Hendrich
Sekretarz lorda	Wirski
Senator	Koncewicz
Notarjusz	Pietraszewski

Goście, maski, domina, trębacze, mieszczanie, robotnicy, rybacy, gondolierzy, majtkowie angielscy.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują sie w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Inkasenta, katolika, z kaucją, poszukuję dla filji we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje H. Niemetz w Krakowie, Sukiennice. 728

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Adres: W. K. poste rest. Jasło.

Anna Węgrzyn w Brzesku sprzedaje 5 kilowe paczki **masła** czystego świeżego franko, zaliczka 4 złr. 10 ct.

Une Française desire se placer comme demoiselle de compagnie. S'adresser rue Brajerowska 6, parterre, premiere porte a droite, de 11 h. a 12. 727

Poszukuje lekcji na wieś uczeń wyższego gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod literąmi: F. K. do Administracji „Dziennika Polskiego."

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ul. Sykstuska l. 62, pomieszkania kawalerskie i familijne z 2, 3, 4, pokoi, zaraz do najęcia. 721

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnie wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

L. 5.6:9. 1963

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ rozpisana na 29. października 1889 licytacja dzierżawy propinacji miejskiej w Drohobyczu z powodu odbytej w tymże samym dniu licytacji w Przemyślu doznała ujmy, ogłasza Zarząd gminy miasta Drohobycza niniejszem **w dniu 14. listopada 1889 r. ponowną publiczną licytację celem wydzierżawienia prawa propinacji** wódczanej, piwnej i miodowej, oraz prawa poboru opłaty gminnej, gminie miasta Drohobycza przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1890 do 31. grudnia 1892.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo propinacji	31.667 złr.
2. za prawo poboru opłaty gminnej	23.333 „
razem	55.000 złr.

Wolno atoli wnosić oferty nawet i poniżej ceny wywołania.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 5.500 złr.

Oferty pisemne należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można najdalej do 14. listopada 1889 w południe na ręce komisji licytacyjnej.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Zarządu gminy.

Drohobycz, 1. listopada 1889.

Arvay.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.